

Stefania Perzanowska (1896-1974), lekarka i więźniarka obozu w Majdanku

Stefania Perzanowska (1896-1974), a doctor and prisoner
of the concentration camp in Majdanek

Maria Ciesielska

Kobyłka

Streszczenie: Artykuł opisuje życie, zwłaszcza wojenne lata, Stefanii Perzanowskiej (1896-1974), absolwentki Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jako lekarz uczestniczyła w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. W następnych latach uczestniczyła w akcjach polskiego ruchu oporu, za co w 1942 r. została aresztowana i przetransportowana do obozu koncentracyjnego w Majdanku koło Lublina, gdzie zorganizowała prymitywny szpital dla kobiet. Artykuł opisuje zbrodnie popełnione w obozie w Majdanku, zwłaszcza eksperymenty na ludziach w szpitalu obozowym.

Abstract: This paper presents Stefania Perzanowska (1896-1974), a graduate of the Faculty of Medicine of the Warsaw University who participated as a doctor in a defense of Warsaw against the German army in September 1939. In the following years she was an active member of resistance movement. In 1942 she was arrested and transported to the concentration camp in Majdanek close Lublin where she organized a primitive hospital for female patients. The paper describes Nazi crimes committed in Majdanek, especially human trials in the camp hospital.

Słowa kluczowe: historia medycyny, wojna światowa, obóz koncentracyjny w Majdanku, zbrodnia nazistowska, Stefania Perzanowska

Key words: history of medicine, world war, concentration camp in Majdanek, Nazi's crime, Stefania Perzanowska

„Myślałam niejednokrotnie, że to na pewno zbyt szumne słowo „szpital” do określenia tych niesłychanie prymitywnych miejsc pobytu chorych na Majdanku. W gwarze obozowej było spopularyzowane słowo „rewir”. Nie lubiłam używania bez koniecznej potrzeby niemieckich określeń, nie lubiłam też słowa „rewir”. Nazywałyśmy go zatem szpitalem, wiedząc przecież doskonale, jak bardzo warunki, w których pracujemy, daleko odbiegają od elementarnych wymogów szpitalnych”¹.

¹ S. Perzanowska, Gdy myśli do Majdanka wracają, Lublin 1970, s.33.



Dr Stefania Perzanowska

Dr Stefania Perzanowska, urodzona 26 sierpnia 1896 roku w Warszawie, była absolwentką Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, lekarzem ubezpieczalni społecznej, lekarzem szkolnym i ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Miejskiego w Radomiu. We wrześniu 1939 r. w randze porucznika Ochotniczej Ligii Kobiet dowodziła Sanitarnym Batalionem Kobięcym oraz pełniła obowiązki lekarza Batalionu i Dowództwa Taborów 2. Dywizji Legionów. Za udział w walce została odznaczona Krzyżem *Virtuti Militari* i Medalem za Waleczność. W trakcie okupacji niemieckiej weszła w skład konspiracyjnego zgrupowania Armii Krajowej „Huragan”, zachowując swój pseudonim z POW – „Żywna”. Organizowała szkolenia w ramach podziemnej służby zdrowia, przenosiła broń i amunicję na punkty wyjściowe do akcji dywersyjnych. Nocą z 10 na 11 listopada 1942 roku gestapo aresztowało dr Perzanowską w jej radomskim mieszkaniu będącym skrzynką kontaktową Komendy Głównej AK. Nie odnaleziono jednakże konspiracyjnej korespondencji, co zahamowało dalsze aresztowania. Dr Perzanowska była piętnastokrotnie przesłuchiwana i pomimo brutalnego śledztwa zachowała godną postawę. Zachęcała do wytrwania współwięźniarki z celi. Powracającymi z gestapo zajmowała się troskliwie, w miarę bardzo skromnych możliwości. W dniu 7 stycznia 1943 r. została wraz z innymi więźniarkami i więźniami załadowana do bydłowych wagonów jadących do obozu koncentracyjnego na Majdanku².

² Naczelne władze SS powzięły zamiar utworzenia obozu koncentracyjnego dla kobiet w Lublinie w połowie lipca 1942 r. Pełniący nadzór nad budową główny inspektor obozów koncentracyjnych Richard Glücks, zdecydował aby obóz powstał na terenie Majdanka, ponieważ istniał tam już funkcjonujący od roku obóz koncentracyjny dla mężczyzn. Brakujący personel uzupełniono przysyłając z Ravensbrück przeszkolone dozorczyńnie. Jedną z pierwszych była Elsa Ehrich, miano-

Pociąg dotarł na dworzec kolejowy w Lublinie 8 stycznia około południa. Kobiety i mężczyzn popędzono do obozu pieszo, poprzez zaspy śniegu. Pośród więźniarek znajdowała się dr Perzanowska, która opisała ten dzień w swoich wspomnieniach. „Na twarzach nielicznych przechodniów widać zarówno przeżalenie, współczucie, strach, bezradność, jak i zaciętość, i nienawiść. Za miastem śnieg głęboki, wyboje, iść coraz trudniej, jesteśmy już wszystkie zmęczone.(...) Wreszcie stajemy. Brama, budka strażnicza, za nią pośrodku droga, z obu jej stron, w perspektywie szereg szarych baraków. Wszystko otoczone gęstą siecią kolczastych drutów.(...) Wprowadzają nas wreszcie na zupełnie puste pole. Po bokach stoją baraki zawiane śniegiem, pośrodku głęboki, kopny śnieg. Esesmani otwierają z trudem drzwi pierwszego baraku, połowa okien wybita, to samo w drugim, wreszcie każą nam wejść do trzeciego. Tu też brak paru szyb, przeraźliwie zimno. Trzypiętrowe prycze z siennikami i kocami, mały żelazny piecyk, tzw. koza”³.

Pomimo tragicznych warunków sanitarnych panujących w nowopowstałym obozie kobiecym, dr Perzanowska rozpoczęła niezwłocznie organizację życia obozowego. Zalecała codzienne mycie się śniegiem i wzajemne kontrole czystości. Od pierwszych chwil w obozie opiekowała się chorymi. Już „(...) następnego dnia, przed porannym apelem Doktor na swoją odpowiedzialność pozostawiła chore w baraku, aby nie musiały stać na śniegu”⁴. Pierwszy zabieg chirurgiczny – nacięcie ropnia okołomigdałkowego wykonała nożem kuchennym, służącym blokowej do krojenia chleba. Jednakże mimo wszelkich starań by zachować czystość, jeszcze w styczniu pojawiły się pierwsze zachorowania na tyfus. Kiedy dr Perzanowska, pomimo braku typowej osutki skórnej, postawiła wstępne rozpoznanie tyfusu u gorączkującej więźniarki, lekarz SS wpadł w furję, wygrażał pięściami oraz zwymyślał ją najordynarniejszymi słowami. Chorą zaś uznał za symulantkę. Po dwóch dniach, kiedy pojawiła się typowa wysypka, ten sam lekarz SS zmienił swoje nastawienie. Był nawet skłonny spełnić prośby dr Perzanowskiej i posłuchać jej zalecenia dotyczącego konieczności izolacji chorych zakaźnie. Niemcy bardzo obawiali się epidemii tyfusu. Wydano więc zgodę na utworzenie baraku szpitalnego, który stał się załącznikiem późniejszego szpitala obozowego, liczącego w ostatnim okresie nawet do 10 bloków rewirowych⁵.

wana główną nadzorczynią obozu kobiecego. Poza rutynowymi obowiązkami związanymi z organizacją pracy i rozmieszczeniem więźniarek, brała czynny udział w wymierzaniu kar, selekcjach oraz wykonywaniu wyroków śmierci. Biła, kopała, policzkowała, obrażała oraz szykanowała więźniarki, a przybyłe do obozu stare kobiety oraz dzieci wybierała spośród transportu i kierowała do komory gazowej. Podobnie postępowały inne nadzorzynie SS, tzw. aufzejerki. Prawidłowa nazwa obozu brzmiała Konzentrationslager Lublin – KL Lublin, zaś obóz kobiecy od lutego 1943 r. nosił nazwę Frauenkonzentrationslager – FKL.

³ S. Perzanowska, op. cit., s. 9.

⁴ S. Kłodziński, Dr Stefania Perzanowska, „Przegląd Lekarski-Oświęcim” 1981 (38) Nr 1, s. 191.

⁵ Jako pierwsze do pracy w szpitalu zgłosiły się dyplomowane pielęgniarki: Wanda Orłoś, Zofia Orlicka, Wanda Ossowska i Maria Żurowska, studentka medycyny Halina Cetnarowicz, absolwentka wydziału lekarskiego Hanna Narkiewicz-Jodko, chemik-bakteriolog Irena Todleben, lekarz stomatolog Jadwiga Łuczak i magister farmacji Józefa Wdowska.

Początkowo przydzielono na cele szpitalne niewykończony jeszcze barak bez drzwi, okien, podłogi i sufitu. Po wydzieleniu pierwszej salki dla chorych, dr Perzanowska własnoręcznie składała trzypoziomowe prycze, które złośliwy lekarz SS kazał jej kilkakrotnie rozkładać i przenosić w inne miejsce. Brak było jednakże sprzętu medycznego oraz elementarnego wyposażenia: naczyń, kubeczków, basenów czy nocników. Leków w zasadzie nie przydzielano. Aby przygotować dla chorych suchary, cienkimi kromkami obozowego chleba okładano piecyk ogrzewający barak, tzw. kozę. Gotowano też na nim wodę, a czasami kartoflanke ze „zorganizowanych” ziemniaków.

Równocześnie z powstaniem szpitala więźniarki utworzyły kolumnę sanitarną⁶. Do jej zadań należało m.in. udzielanie doraźnej pomocy lżej chorym w obrębie baraków mieszkalnych. Szczególnie tragiczne warunki panowały w blokach kwarantanny, gdzie niejednokrotnie znajdowało się do 2000 osób w jednym baraku, a pośród nich ciężarne i rodzące kobiety. Porody w barakach kwarantanny odbierała dr Hanna Narkiewicz-Jodko.

„Ostatnie dni, chwile przed rozwiązaniem były dla rodzących kobiet potworne; w panującym ścisku nie mogły ani spać, ani się położyć, poruszać, załatwić potrzeb fizjologicznych. Do wychodzących z baraku strzelali SS-mani. Problemem było uzyskanie jednego metra kwadratowego na rozłożenie serwety, na której musiałam przyjąć dziecko, podwiązać pępowinę, sprawdzić łożysko. Nade mną stał wachman i pilnował. Toteż aby przyspieszyć całą akcję porodową, musiałam ponaślać rodzącą, żeby przyspieszyła skurcze macicy i wydała łożysko, abym mogła sprawdzić, czy nie grozi jej śmiertelny krwotok”⁷.

Lekarze SS, choć formalnie odpowiedzialni za stan zdrowia więźniarek, nie interesowali się nimi w ogóle. Niechętnie wchodzili do baraków szpitalnych, obawiając się chorób zakaźnych. Niektórzy wykorzystywali więźniarki, aby szkolić się w zakresie chirurgii, nie wykazując faktycznie zainteresowania wynikami przeprowadzonych zabiegów. Epidemie tyfusu likwidowali „skutecznie” za pomocą rozkazu, zmuszając personel szpitala do wpisywania fałszywych rozpoznań. Jeżeli mimo to stwierdzali zachorowania, uśmiercali chore za pomocą zastrzyku fenolu. Lekarze SS wraz z sanitariuszami oraz nadzorczykami brali udział w selekcjach nowoprzybyłych transportów jak i w wybiórkach „do gazu” przeprowadzanych wśród zarejestrowanych więźniów.

Mimo to szpital obozowy był miejscem, gdzie niektóre chore i wyczerpane kobiety mogły przeczekać najtrudniejsze dni, nie uczestnicząc w wielogodzinnych apelach i nie wychodząc do pracy. Było to możliwe, ponieważ dr Perzanowska ukrywała w nim skrajnie wyczerpane lub skazane na śmierć więźniarki, fałszując w tym celu dokumentację chorobową. Kancelistka rewirowa (tzw. szrajberka)

⁶ Kolumnę sanitarną prowadziła początkowo Hanna Protassowicka, a po niej Zofia Chlewicka.

⁷ J. Musioł, Polski świadek przed sądem w RFN, „Prawo i Życie”, 04.02.1977, s. 20.

Jadwiga Lipska-Węgrzecka pisała po wojnie: „Rewir wykorzystywałyśmy często dla ochrony osób słabych i starszych wiekiem, które leżąc w szpitalu nie musiały chodzić do pracy ani stawać na apelach, będących codzienną udręką. Kiedy natomiast groziła selekcja, ciężko chore wypisywano ze szpitala i przyjmowano z powrotem, gdy niebezpieczeństwo minęło”⁸.

Dr Perzanowska zajmowała się także kontaktami z PCK i RGO (Radą Główną Opiekuńczą) biorąc m.in. udział w przekazywaniu grypsów. Szczególnie dbała o młodzież i dzieci. Zatrudniała jako pomoc pielęgniarską młode, często niepełnoletnie dziewczęta, aby uchronić je przed okrutnymi nadzorczykami. Domagała się u komendantki Elsy Ehrich, aby przydzielono mleko dla przebywających w obozie niemowląt. Zamiast mleka otrzymała policzek w twarz i wyjaśnienie „To nie jest sanatorium, to jest obóz zagłady!”. W szczególnie trudnym położeniu znajdowały się więźniarki żydowskie, których nie wolno było oficjalnie leczyć. W obozowym szpitalu wydzielono jednakże jedną z sal, gdzie przebywały Żydówki postrzelone przez strażników podczas korzystania z obozowych „latryn”. Były to w istocie doły kloaczne usytuowane tuż koło ogrodzenia, zaopatrzone w drewniane, chwiejące się żerdki. Podczas załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych, kobiety z konieczności zwrócone były tyłem do stojących na wieżyczkach wartowników, których sytuacja ta najwyraźniej drażniła. W szczególności upodobali sobie Żydówki, do których strzelali bez ostrzeżenia. Postrzelonych kobiet nie wolno było operować, czekało je na ogół powolne konanie. Pewnego dnia w rewirze pojawił się lekarz SS, każąc wynieść wszystkie Żydówki na pole i tam położyć. Dr Perzanowska odmówiła wykonania polecenia. Powiedziała: „Jestem lekarzem, a to są pielęgniarki, wszystkie przysięgałyśmy ratować ludzkie życie i teraz nie będziemy wynosić tych kobiet na śmierć”⁹. Uderzenie w twarz, wymierzone przez esesmana, powaliłoby ją na ziemię, gdyby nie została podtrzymana przez pielęgniarki.

Dr Perzanowska pracowała bez przerwy, siedem dni w tygodniu, po kilkanaście godzin na dobę, nieprzerwanie. Mimo to znajdowała czas, aby uczestniczyć we wspólnych śpiewach i recytacjach. Wiesława Grzegorzewska pisała: „Wieczorami, mimo wielkiego zmęczenia, pani Doktor czytała nam „Pana Tadeusza”. Były także wykłady z podstaw nauk medycznych”¹⁰.

Wykłady, jak i co istotniejsze swoje „ćwiczenia praktyczne” były konieczne w związku ze zwiększającą się ilością chorych i koniecznością przyuczania więźniarek do wykonywania obowiązków pielęgniarskich. Młode adeptki uczyły się niezwykle szybko, bowiem w większości wybierane były pośród inteligentnych, wartościowych kobiet, także tych najmłodszych, tzw. małolatek. Pomimo braku lekarstw i sprzętu medycznego oraz przeprowadzanej przez lekarzy SS selekcji

⁸ J. Lipska-Węgrzecka, Byłam szrajberką rewiru, [w:] My z Majdanka, Lublin 1988, s.117.

⁹ W. Ossowska, Przeżyłam. Lwów-Warszawa 1939-1946, Kraków 2009, s.244.

¹⁰ W. Grzegorzewska-Nowosławska, Poczucie wspólnoty, [w:] My z Majdanka, Lublin 1988, s. 87.

chorych, majdankowski rewir dla kobiet nie był określany, tak jak w innych obozach, jako „poczekalnia do gazu”. Taki obraz szpitala i panującej w nim serdeczności był możliwy dzięki nieugiętej postawie dr Perzanowskiej, jej odwadze, uporowi, wrażliwości, a także imponującej wiedzy fachowej, z którą liczyli się nawet lekarze SS.

Kiedy zapadła decyzja o ewakuacji chorych do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, lekarze SS kategorycznie sprzeciwiali się, aby w transporcie poza chorymi znalazł się także personel szpitalny. Sanitariusze SS przestrzegali dr Perzanowską, by nie starała się jechać z pacjentkami, bowiem są one wszystkie przeznaczone „do gazu”. Chore także spodziewały się takiego losu. Dopiero gdy usłyszały, że pani doktor i część pielęgniarek chce im towarzyszyć, nabrały zaufania i rozpozodziły się. Ostatecznie wyrażono zgodę, aby pięćdziesiąt osób spośród personelu dołączyło do transportu. Dr Perzanowska zaproponowała, aby chorym towarzyszyły lekarki, ona sama i dr Aglaida Brudkowska oraz dziesięć przybyłych na Majdank tydzień wcześniej lekarek rosyjskich, a także więźniarki, które w charakterze pielęgniarek chciały towarzyszyć swoim bliskim. Resztę dopełnił ochotniczy personel pielęgniarski.

Tuż przed ewakuacją, 25 marca, dr Perzanowska napisała w grypsie do Janiny Bujwidowej: „Starzy bywalcy obozowi, już nie jesteśmy tacy jak rok temu. Nie jest tak łatwo byle czym zastraszyć i wyprowadzić nas z równowagi. To wszystko na co byliśmy zmuszeni patrzeć i cośmy przeszli, stępiło przede wszystkim naszą wrażliwość. Czasem mam wrażenie, że to przypomina pobyt na froncie. Przeżycie w warunkach normalnych okropne – jak śmierć kogoś znajomego, kolegi, towarzysza, tutaj nabrało takich cech codzienności, że wrażliwość na to musiała stępieć. Tak, że nie przejmujcie się tak bardzo naszym stanem. Wierzę, że co ma być to się stanie i wierzę, że będzie dobrze. Przede wszystkim chcę bronić chorych, co jest moim elementarnym obowiązkiem. Są tu też osoby, które się załamują łatwo nerwowo już teraz – te trzeba podtrzymywać. Ja czuję się fizycznie i psychicznie mocno, więc wędrówkę ewentualną na pewno przetrzymam dobrze. Postaram się dawać Ci wiadomości o sobie jak najczęściej. Jasiulku, całym sercem i myślami z Tobą jestem, Boskiej opiece oddaję Ciebie i siebie i czekam dalszego ciągu spokojnie. Wasza Matka”¹¹.

Transport ewakuacyjny dotarł do KL Auschwitz-Birkenau 15 kwietnia 1944 roku¹². W związku z olbrzymią ilością chorych przybyłych z Majdanka, władze obozowe zmuszone były utworzyć czasowo dodatkowy rewir na odcinku kwarantanny, w którym przybyłe z Majdanka lekarki i pielęgniarki opiekowały się „swoimi” chorymi. W maju więźniarki przeniesiono do właściwego obozu

¹¹ APMM (Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku) sygn. IV-91, k.12 Ksero nr 1185 Grypsy Stefani Perzanowskiej, oryginały w zbiorach Zofii Korczak (córki).

¹² Ewakuacja chorych z Majdanka do obozu KL Auschwitz-Birkenau nastąpiła 13.04.1944. Chorzy jechali w bydłych wagonach kolejowych dwa dni.

kobiecego, na odcinek BIIa. Jednakże wzajemne relacje pomiędzy więźniarkami, a także stosunek więźniarek funkcyjnych do pacjentek szpitala obozowego były w KL Auschwitz-Birkenau odmienne niż na Majdanku. Dr Perzanowska nie mogła się z tym pogodzić. Raził ją brak solidarności. Przerażały ciągłe selekcje. Olbrzymie napięcie nerwowe spowodowało, że czuła się zagubiona i zdezorientowana. Mimo to została zapamiętana przez więźniarki jako „światny psycholog i energiczna organizatorka, osoba odważna i niestrudzona w swej ofiarnej pracy niesienia pomocy chorym, a nawet zdrowym, szczególnie młodocianym”¹³. W trakcie 10 miesięcznego pobytu w Birkenau dr Mengele siedmiokrotnie zmieniał jej przydział pracy, przenosząc ją pomiędzy różnymi barakami. Mimo to aktywnie uczestniczyła w organizacji życia obozowego, troszcząc się szczególnie o najmłodszych. W grudniu 1944 roku zorganizowała choinkę dla dzieci przywiezionych z powstańczej Warszawy, a podczas wieczoru sylwestrowego deklamowała wiersze.

„Wieczór rozpoczęła doktor Perzanowska piękną deklamacją urywku z „Pana Balcera...” zaczynającego się od słów: Idziemy do ciebie Matko, Ziemi Nasza, a następnie solowe i chóralne śpiewy wypełniły resztę wieczoru”¹⁴.

Styczeń 1945 roku zdominowały wydarzenia związane z przygotowywaną ewakuacją obozu oświęcimskiego. Dr Perzanowska rozpoczęła starania, aby zdobyć dodatkową odzież i buty dla swoich podopiecznych. Sama nie chciała opuszczać obozu. Pragnęła pozostać z chorymi, pomimo, że obóz miał być po wyprowadzeniu ostatniej kolumny ewakuacyjnej podpalony i wysadzony w powietrze wraz z najciężej chorymi. Została jednak wywołana z nazwiska i wypchnięta siłą poza bramę obozową. Wyszła z obozu z ostatnią grupą kobiet wieczorem 17 stycznia 1945 roku.

„Marsz śmierci” do Ravensbrück przetrwała i pomimo znacznego wyczerpania podjęła obowiązki lekarza na terenie tzw. Jugendlagru w Uckermark¹⁵. W marcu 1945 roku została przetransportowana do obozu w Neustadt-Glewe, gdzie opiekowała się wygłodzonymi i schorowanymi więźniarkami. W dniu 2 maja 1945 roku obóz został wyzwolony. Dr Perzanowska nie pozostawiła chorych bez opieki, lecz zmusiła niemieckiego komendanta, aby zabrał wycieńczone głodem i chorobami więźniarki do pobliskiego szpitala wojskowego. Dopiero wtedy ruszyła w drogę do domu wraz z najbliższymi koleżankami – więźniarkami z Polski, m.in. Wandą Ossowską, która wspominała tę podróż w swojej książce następująco: „Wyruszyliśmy w pięć: dr Perzanowska, Malina Bielicka, matka chłopczyka, którego Malina odwiozła do Łodzi, młoda dziewczyna, która chciała iść z nami,

¹³ S. Kłodziński „Dr Stefania Perzanowska” w: Przegląd Lekarski-Oświęcim, 1981 (38) Nr 1, s. 194.

¹⁴ J. Komenda, Lager Brzezinka, Warszawa 1986, s. 125.

¹⁵ Jugendlager Uckermark był obozem położonym nieopodal obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, przeznaczonym pierwotnie dla nieletnich Niemców, więźniarek kryminalnych, przekształcony w 1945 roku w obóz koncentracyjny dla osób starych i niezdolnych do pracy.

twierdząc, że się boi iść z innymi i ja. Zabrałyśmy trochę zapasów. I tak wyruszyłyśmy do domu, do Warszawy. Pogoda była przepiękna. Szło się nam dobrze, bez pośpiechu, ale równym, marszowym krokiem. Zabawna historia spotkała nas jakieś dwa kilometry za obozem. Dwaj młodzi żołnierze radzieccy zatrzymali nas i zapytali, czy mamy zegarki. Perzanowska miała zegarek, przydzielony jej jako lekarzowi przez Niemców, więc pokazała go. »Dawaj, dawaj«, kategorycznie żądali »rycerze«. Śmiałyśmy się serdecznie, zegarek oddałyśmy i pełne radości, bo wszystko było dla nas radosne, maszerowałyśmy dalej. Wstępowałyśmy do wiejskich gospodyń, prosząc o jedzenie. Jedne dawały bez słowa, inne udawały, że nie wiedzą o co chodzi, jeszcze inne po prostu nas wyrzucały. Wtedy goniłyśmy kury i zabijając jedną, bez udziału pani domu gospodarowałyśmy w kuchni. Którejś nocy, śpiąc w stodole, jakoś nie mogłam wygodnie się ułożyć i wtedy znalazłam woreczek ryżu, bo on to właśnie mnie uciskał. Była to wielka zdobycz. Po takim wygłodzeniu trzeba było zachować dietę i właśnie kura z ryżem była bardzo na czasie. Nad Odrą czekałyśmy długo, bo na moście stały kolejki czekających na przejście. Ruchem kierowali żołnierze rosyjscy. Pranie, mycie skróciło czas oczekiwania. (...) Wyszłyśmy z obozu 8 maja, a 22 byłyśmy w Poznaniu. Tu już był pociąg. Jechaliśmy na stopniach i buforach, aby tylko prędzej do domu”¹⁶.

Dr Perzanowska powróciła do Radomia 29 maja 1945 roku. Wkrótce po powrocie objęła stanowisko ordynatora oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Miejskiego w Radomiu. Przewodniczyła Komisji Lekarskiej w Wydziale Zdrowia i w Związku Wojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWID). Utworzyła we własnym mieszkaniu (przy ul. Malczewskiego 8) bezpłatną poradnię dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych i ich rodzin. Była inicjatorką utworzenia Szkoły Pielęgniarskiej w Radomiu, jej honorowym kierownikiem i wieloletnim wykładowcą. Wygłaszała referaty i publikowała artykuły związane z tematyką obozową, głównie w „Przeglądzie Lekarskim – Oświęcim”. W 1970 roku opublikowała własne wspomnienia z pobytu na Majdanku pt. „Gdy myśli do Majdanka wracają”. Interesowała się historią Polski, publikowała na temat zagadnień związanych z powstaniem styczniowym oraz biografie: Marii Skłodowskiej-Curie, Marii Konopnickiej i wiele innych pozycji. Należała do licznych towarzystw naukowych i społecznych, m.in: Związku Lekarzy Polskich, Towarzystwa Internistów Polskich, Towarzystwa Kardiologicznego, Towarzystwa Przeciwgruźliczego, Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznych, ZBOWID-u, Towarzystwa Opieki nad Byłymi Więźniami Majdanka, Polskiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Frontu Jedności Narodu.

Jako człowiek wyróżniała się silną osobowością, opanowaniem, odwagą, wytrwałością w dążeniu do celu i umiejętnościami organizacyjnymi. Była przy tym skromna i opanowana. W licznych pracach opisujących życie obozowe jak i w książce jej autorstwa, nie znajdziemy obszernych informacji na temat jej osoby.

¹⁶ W. Ossowska, *Przeżyłam. Lwów-Warszawa 1939-1946*, Kraków 2009, s. 332.

Opisując z detalami działania innych, nie poświęcała uwagi sobie. Dopiero gdy czytamy grypsy wysyłane przez dr Perzanowską do córki, zdajemy sobie sprawę z bezmiaru jej cierpienia i tęsknoty.

„(13.04.1943) Kochanie! Za list Twój i Małej stokrotne dzięki. Mam teraz duże trudności z pisaniem. Dawna droga zawiodła, jest teraz nowa. (...) Kochanie moje! Piszecie, że spodziewacie się mnie lada dzień – tutaj też mówią o zwolnieniach, ale ja nie chcę w to wkładać całej swej wiary i nadziei, bo nie chciałabym się załamać nerwowo, gdyby do tego nie doszło. Pracuję cały dzień i staram się nie myśleć. Nawet wieczorem w łóżku, odpędzam te „wolnościowe” myśli, bo nie chcę rozczarowania. (...) Dziecino najmilsza, najlepsza moja, całym sercem tulę Cię do siebie, każdym drgnieniem serca i każdą myślą z Tobą jestem zawsze. Twoja bardzo stęskniona Matka”¹⁷.

„(10.03.1944) Córusieńko najmilsza, tulę Cię do serca, które tak szalenie tęskni za Tobą, łepetynę najdroższą całuję i pieściszczę i Bogu polecam, by czuwał nad Tobą. Twoja Matka”¹⁸.

„(25.03.1944) Kochanie moje najmilsze, jedyne! Nic się o mnie nie martw – na razie nic się nie mówi o wywiezieniu nas, a nawet gdyby to nastąpiło, to też nie jest takie groźne i wierzę, że wszystko będzie dobrze. Błagam Cię pilnuj siebie i ochraniaj i wierz, że będziemy może już niedługo razem. Do serca matczynego tulę Cię skarbie mój jedyne, bądź nadal dzielna i mocna moja najmilsza córeńko. Twoja Matka”¹⁹.

„(10.04.1944) (...) jadę pojutrze do Oświęcimia razem ze wszystkimi chorymi. (...) Kończę już dziecino moja najmilsza, tulę Cię z sił mych wszystkich, łepetynę najdroższą pieściszczę i zawsze, zawsze jestem przy Tobie najmilsza, moja dzielna, najlepsza córko. Ucałuj wszystkich naszych bliskich w Warszawie i Makowie. Twoja całym sercem, zawsze jedynie Matka. Głowa do góry dziecino!”²⁰.

Dr Stefania Perzanowska zmarła 16 sierpnia 1974 roku w Warszawie. Została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym Juraszków (kwartera 243, rząd 6, grób 7-8). Nazwisko dr Perzanowskiej zostało uwiecznione na tablicy zasłużonych Polaków umieszczonej przy bramie św. Honoraty – głównej bramie wejściowej na cmentarz Powązkowski. Miejska Rada Narodowa w Radomiu nadała uchwałą z dnia 29 marca 1985 roku jednej z ulic w pobliżu Szpitala Wojewódzkiego imię dr Stefanii Perzanowskiej.

Dr Stefania Perzanowska została odznaczona: po I wojnie światowej: Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem POW, Medalem za Waleczność, Medalem Niepodległości – w Dziele Odzyskania Niepodległości, Odznaką za Owocną Pracę w Dziedzinie Ubezpieczeń Społecznych; w trakcie okupacji: odznaczeniem od władz

¹⁷ APMM sygn. IV-91, k. 2-3 Ksero nr 1185.

¹⁸ APMM sygn. IV -91, k. 11 Ksero nr 1185.

¹⁹ APMM sygn. IV-91, k. 12 Ksero nr 1185.

²⁰ APMM sygn. IV -91, k. 6 Ksero nr 1185.

podziemnych „Za postawę, dzielne przetrzymanie tortur w gestapo i nie wydanie tajemnic pracy podziemnej”; po II wojnie światowej: Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia I i II stopnia oraz Odznaką Honorową PCK²¹.

²¹ APMM Życiorys sporządzony przez córkę dr Stefanii Perzanowskiej – dr Zofię Perzanowską-Korczak, maszynopis.